

SATYRYKON PODATKOWY

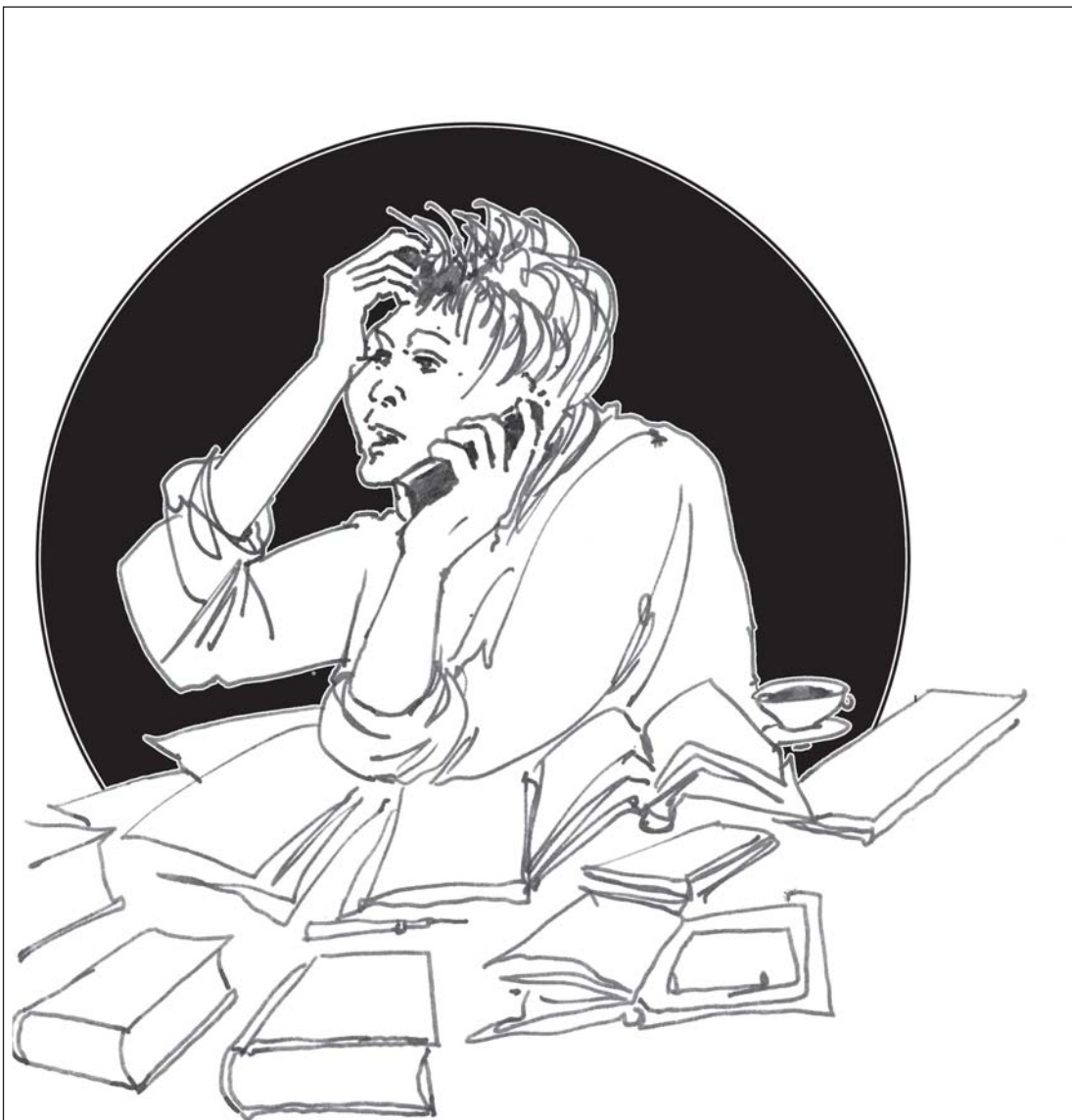
Dodatek do Biuletynu Instytutu Studiów Podatkowych – Doradztwo Podatkowe Nr 9/2008

Humor sceny podatkowej

Podatki byłyby śmieszne, gdyby ktoś jeszcze był w stanie śledzić wszystko to, co się tu dzieje. Zabawne są przeciwstawne wyroki zapadające w identycznych stanach faktycznych, śmieją wołty wykonywane przez oficjalnych interpretatorów zza urzędowych biur, do łez może rozbawić nasz nieoceniony ustawodawca, który z dobrze udawaną powagą zapisuje po wsze czasy w tekstach ustaw niezniszczalne dowody swojego poczucia humoru. Przykładów jest wiele, nawet zbyt dużo. Zgodne z dramaturgią krótkiej formy satyrycznej tu powinien być jeden lub dwa przykłady owych „rac humoru”: powiem o jednej z ostatnich. Od ponad dwóch lat kolejne sejmy trudzą się nad projektem nowelizacji ustawy o podatku od towarów i usług. Z kamienną twarzą powtarzany jest żart na temat nowego kursu walutowego, który ma obowiązywać przy wystawianiu faktur, a ma to być „kurs wigilijny” powstania obowiązku podatkowego. Oficjalnie tłumaczy się, że ma to zapewnić zgodność między tym podatkiem, a przychodem w podatkach dochodowych. Wszyscy

wiemy, że moment powstania obowiązku podatkowego w podatku od towarów i usług różni się z zasady od momentu powstania przychodu. Ale dowcip uparcie jest powtarzany i na tym zwłaszcza polega oryginalne poczucie humoru tego aktora sceny podatkowej. Tyle tylko, że widownia coraz bardziej milcząca i przerzedzająca swe szeregi. Coraz mniej interesujemy się wydarzeniami na tej scenie, a jak zawsze powtarzane dowcipy przestają być śmieszne. Może wszyscy czekamy na finałowe ukłony i na kurtynę?

Chyba już czas nie tylko na zmianę repertuaru, ale przede wszystkim obsady scenicznej. Międlenie kolejnych nic nieznaających nowelizacji, przerzucanie się absurdalnymi interpretacjami, pokazywanie innym „kto tu rządzi” w podatkach jest drogą do nikąd.



Nie uwierzysz! Nasz renomowany doradca udzielił konkretnej odpowiedzi.

Zwierzenia desperata (podatkowego)

Stosowałem się do przepisu. Jak tępą pruski urzędnik czytałem i stosowałem się do jego treści ustalając podstawę opodatkowania w wielokrotnie powtarzanej każdego miesiąca czynności. Dawało mi to poczucie bezpieczeństwa i wewnętrzny spokój. Jak głupi upewniałem sam siebie, że „prawo jest prawem” a ja nie jestem do filozofowania. „Mój” organ ma oczywiście inne zadanie, więc zastosował w decyzji oryginalną, „celowościową interpretację”. Odwołałem się i w końcu trafiłem pod oblicze sądu, który – jak się upewniłem – bada legalność wydawanych decyzji. Mój pełnomocnik długo uzasadniał legalizm moich działań, dzielił włos na czworo przekonując, że wiernie trzymałem się treści przepisu. Finał był szokujący. Moja skarga została „oddalona”, a w ustnym, choć czytany z kartki uzasadnieniu, powtarzającym to co napisał organ podatkowy, powiedziano mi, ni mniej ni więcej, że „sąd się nie dopatrył” (?) naruszenia prawa przez ten organ, czyli treść przepisu jest najmniej ważna, a „sąd podziela” pogląd wyrażony w decyzji organu.

ŚWIAT KONSULTINGU



Od pewnego czasu zastanawiam się, kto i komu wymyśla problemy.

ŚWIAT NOWOCZESNYCH MENEDŻERÓW



A najbardziej dziękuję Pani za to, że mogą nie mieć pojęcia o podatkach.

REKLAMA

ZESZYT 190 KOMENTARZ DO USTAWY O PODATKU DOCHODOWYM OD OSÓB FIZYCZNYCH

Wydanie VI zaktualizowane

W niniejszym opracowaniu znajdziecie Państwo uporządkowany i kompletny komentarz do wszystkich przepisów ustawy, uwzględniający projektowane zmiany na 2009 rok, wzbogacony o orzecznictwo NSA i Sądu Najwyższego oraz o oficjalne piśmiennictwo resortu finansów. Format B5, cena 140 zł

Wyszedłem ogłupiały i zdołowany. Pokazano mi kto jest ważny. Jak dobrze zrozumiałem najmniej istotne jest to, co napisał ustawodawca, a poglądy sprzeczne mogą być „podzielone” przez tych, którzy ponoć mają dbać o legalizm w podatkach. A ja z uporem wiernie stosuję się do przepisów. Jak głupi.

Leninowskie zasady podatkowe

Wydawałoby się, że tzw. leninizm przeszedł do zapomnianej przeszłości. Była to przecież ideologia tzw. Związku Sowieckiego, który upadł z hukiem i bez reszty. Jak wiemy to my byliśmy inicjatorem i sprawcą tego upadku, za co należą się nam dozgonne laury od historii i „wolnego świata”. Okazuje się jednak, że zapomniane zasady wypracowane przez leninizm odrodziły się w praktyce legislacyjnej w sferze podatków. Idzie tu o zasadę mówiącą o „ilości”, która nieuchronnie „przechodzi w jakość”. A mówiąc po prostu czym więcej bylejakości, tym bliżej wysokiej jakości. Geniuszu tej zasady nie może pojąć zwykły, postsolidarnościowy umysł, gdyż nie sposób zrozumieć, w jaki sposób zwiększanie ilości tego co jest do niczego ma poprawić jakość, ale to tylko nasze zmartwienie.

Leninowskie zasady, podobnie jak ich autor, są „wiecznie żywe”. W aktualnej praktyce legislacyj-

ŚWIAT (DROGICH) SZKLOLEŃ



Nie wiedziałam, że również w podatkach opowiada się bajki Andersena.

TOP MENEĐŻMENT



Gratuluje. Pana głównym zadaniem w zarządzie będzie posiedzieć za podatki

nej prawie co tydzień pojawia się nowa inicjatywa zmiany prawa podatkowego. Tych propozycji jest coraz więcej, choć ich nikt nie uchwała, jakość tych „produktów” budzi zastrzeżenia nie tylko opiniujących, ale chyba samych autorów, którzy wcale nie zabiegają o ich uchwalenie. Głównym źródłem podaży tych pomysłów jest pewna komisja kierowana przez posła rządzącej nam miłośnicie partii znanej z niekonwencjonalnych zachowań. Rodzi się oczywiste pytanie, po co mnożyć niezbyt mądre projekty, których lepiej nie uchwalać? Odpowiedź daje nieśmiertelny leninizm, który ma nieprzemijającą wartość. Ilość musi nieuchronnie przejść w jakość, czyli jakimś cudem z setek bezsensownych inicjatyw powstanie mądre prawo podatkowe. O tym, jak to może się stać, wiedzą tylko leniniści. My możemy wierzyć tylko w cud. W końcu na niego zasłużyliśmy.

Przyjazne państwo

Chcemy chyba wszyscy, aby nasze, zwane „niepodległym” państwo, służyło obywatelom, a przede wszystkim rozwiązywało nasze wspólne problemy. To w końcu jego zadaniem jest budowa mostów, dróg, zarządzanie publiczną służbą zdrowia, wymiarem sprawiedliwości czy utrzymanie porządku publicznego. Jest również bezsporne, że to, co np. dzieje się w szkołach publicznych, zależy od „państwa”. Ono dzieli pieniądze z naszych podatków, wydając je lepiej lub gorzej na cele publiczne. Oczekujemy również, aby podstawowy twór państwa, czyli prawo, było również możliwie najlepsze, czytelne, precyzyjne i uczciwe.

Tak zapewne powinniśmy myśleć. W rzeczywistości od lat przeważa w naszym kraju postawa swoistego realizmu w oczekiwaniach w stosunku do państwa. Większość „nie ma złudzeń”; państwo „służy ludziom”, ale co najmniej tym, którzy zapełniają ławy parlamentarne i pokoje urzędów. Tak samo myślą nasze elity polityczne, których wiekopomnym wkładem w rozwój myśli politycznej jest autoocena swojej roli zamykająca się w słynnym „teraz k.....my”. Równie reprezentatywna jest wypowiedź pewnej byłej posłanki, której świetnie rozwijającą się karierę przerwał agent służb specjalnych wręczając jej sfingowaną łapówkę. Zrecenzowała ona swoją misję słynnym „jak to jest za friko, to ja to pieprzę”. Tacy ludzie tworzą nasze państwo, tacy do niego ciągną. Tu się nic nie zmienia. A my to w zasadzie w pełni aprobujemy, bo „nie mamy złudzeń” co do kondycji w sumie nas samych. Więc nie oczekujemy, aby państwo rozwiązało jakikolwiek nasz wspólny problem, bo wiemy, że nie ma do tego głowy. Najlepszym dowodem jest, że tylko jedna komisja w Sejmie przyjęła za swą nazwę określenie „przyjazne państwo”. A to co robi, być może w najlepszej wierze, jest przedmiotem kpin i nie ma się co dziwić. W końcu od prawie 20 lat „nie mamy złudzeń”.

SZANSA DLA MŁODYCH



Nie płacz, na pewno nie będziesz księgową

SATYRYKON PODATKOWY

Stały dodatek do miesięcznika DORADZTWO PODATKOWE – Biuletyn Instytutu Studiów Podatkowych

Wydawca: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kaleńska 8
tel. (0-22) 810-87-80, 810-36-73

Dział Wydawnictw tel. (0-22) 870-34-09, fax (0-22) 870-41-78
NIP 113-02-34-978

Rach. Bank. PEKAO SA X Oddz. Warszawa
Nr 05 1240 1095 1111 0000 0336 0569
ISSN 1427-2008

www.isp-modzelewski.pl, e-mail: biuro@isp-modzelewski.pl

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE:

kopiowanie, przedruk i rozpowszechnianie (w całości lub części)
bez zgody wydawcy zabronione.

Adres redakcji: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kaleńska 8

Skład i łamanie: Grzegorz Onufrowicz

Druk: PRZEDSIĘBIORSTWO POLIGRAFICZNE
„UNIVERS” S.C.

Zielona Góra, ul. Niecała 2D